



Niechciejstwo, korupcja, alkohol - polski żużel Januszami stoi? (komentarz)

data aktualizacji: 2018.11.12



„Nic nie osiągnęli, bo im się nie chciało”, „na pewno sprzedał mecz”, „znowu pijany pojechał na zawody” - przynajmniej, ile razy takie hasła słyszeliśmy z ust osób związanych ze speedwayem? Choć PGE Ekstraliga od lat walczy o maksymalny profesjonalizm, w polskim żużlu wciąż roi się od „Januszy”.

Co najbardziej bolesne, sprawa nie dotyczy tylko i wyłącznie kibiców, ale momentami także zawodników, choć nie nam ich oceniać. Tutaj posiłkowaliśmy się opiniami ekspertów, innych żużlowców lub trenerów, którzy bardzo ostro komentują postawę niektórych osób.

Zacznijmy od wszechobecnego „niechciejstwa”. Jest to jedna z cech polskiego speedwaya, która jest też obecna chyba we wszystkich dziedzinach krajowego sportu. O naprawdę wielu zawodnikach mówiło się ostatnio, iż nie prezentują wystarczająco wysokiego poziomu, gdyż najzwyczajniej w świecie nie dają z siebie stu procent. W ostatnim roku taka łątka została przyczepiona m.in. Sebastianowi Ułamkowi, który przybrał na wadze i nie był w stanie zdobywać punktów w 2. LŻ. Wcześniej, podobne zdanie o braciach Szczepaniakach miał m.in. sam Marek Cieślak.

Drugim z ważnych tematów jest niezwykle popularna korupcja. Abstrahując od procesu w sprawie zeszłorocznych baraży o PGE Ekstraligę, wystarczy posłuchać rozmów m.in. działaczy. Jak dziś pamiętamy, kiedy kilka lat temu dawny zarząd Polonii Piła otwarcie przyznawał, że w ich mniemaniu

Piotr Świst czy Piotr Dym sprzedali mecze rywalom. Czy było w tym ziarnko prawdy? Nie wiemy. Takie określenia z ust działaczy są jednak zdecydowanie nie na miejscu. Co więcej, z Piłą kojarzy się też działanie jednego ze znanych trenerów, który swego czasu współpracował ze swoimi dwoma synami. Choć przez większość czasu kibice go uwielbiali, ostatecznie okazało się, że przyjeżdżając na mecz jednym bussem, rozliczał się na dwie faktury. Ciekawe, prawda? Zresztą, przykładów można byłoby podawać więcej. Choćby finał Ekstraligi z sezonu 2004 i sprawa Grega Hancocka. Brzmi znajomo?

Na koniec to, co chyba wszyscy uwielbiają, czyli alkohol. W zdecydowanej większości był to problem z dawnych czasów, kiedy to na mecze jechało się bussem z „miską bigosu i flaszką wódki”. Teraz jednak wciąż kibice czy eksperci potrafią zaatakować niektórych zawodników, próbując udowodnić im „niesportowy tryb życia”. Ostatnimi czasy najwięcej dostało się Danielowi Kaczmarkowi, który zdołał obronić się wynikami. Tak czy inaczej, jeśli eksperci mają rację, wówczas sytuacja jest żenująca. Jeśli jednak jest to wierutne kłamstwo, wówczas kim są osoby oczerniające, jeśli nie typowymi „Januszami”?

Na koniec czas zająć się nami samymi, czyli dziennikarzami i kibicami. Ten, kto nigdy niesłusznie kogoś atakował czy mówił złe słowa, niech pierwszy rzuci kamieniem. Nikt? No właśnie. Co by nie mówić, sami napędzamy to szaleństwo. To głównie przez nas jest ono tu obecne, co z pewnością nie działa na korzyść czarnego sportu. Sami często zamieniamy się w nosacza sundajskiego i musimy się z tym pogodzić, by potem coś z tym zrobić. W końcu jeśli chcemy zmienić żużel na lepsze, zacznijmy od samych korzeni.

Źródło:

<https://www.speedwaynews.pl/aktualnosci/item/59084-niechciejstwo-korupcja-alkohol-polski-zuzel-januszami-stoi-komentarz>